

Lubomirskiego „Rozmów Artaksesa i Ewandra“ (1694.) ustęp : „Tylko tego czekać, żeby litery, wzięwszy duszę, albo skakały jeszcze po arkuszu, albo z tym w tykwy poszły, co je czyta“ i w uw. 4. objaśnia : „w tykwy pójść = zacząć bójkę“. Widocznie to humorystyczny zwrot przysł., oparty na przystosowaniu słowa *tykać* do *tykwy*.

197. **Uciekać.** Dod. z Załuskiego *Z R III. Addit. 2.* : „uciekała chyża, | Jako pokusa, gdy się złęknie krzyża“.

198. **Umarły 4.** (i 2.) Prw. *Appendix gnomiam*, wyd. przez L. Sternbacha (*RAU XX.*, 44. pod l. 110.) : „*Ἀχάριστον εὐεργέτην καὶ νεκρὸν μυρίζειν ἐν ἴσῳ κεῖται*“. Tosamo podają *Excerpta Parisina* (tamże s. 69. pod l. 2.) jako zdanie Plutarchosa, któremu też pod l. 23. przypisano tu odmiankę : „*Οὐτε παρὰ νεκροῦ ὀμλίαν οὔτε παρὰ φιλαργύρου δεῖ χάριν ἐπιζητεῖν*“.

199. **Umrzeć 11.** (prw. *Młody 27. i 33.*). Taksamo Tyrolczyk mówi : „Di Alta müassan und die Junga könda stearba“ (*ZVV VII.*, 201). — Dod. z *Wisły VIII.*, 264. : „Kto dla kogo stworzony, to dla tego umrze“.

200. **Umykać.** Dod. z „Wieczoru cz. przypadków peruki“ J. I. Kraszewskiego (*Noworocznik litew. 1831.*, 294.) : „Zmykał, jak najęty“, zwrot znany powszechnie. — Dod. z Szopki *krak. I. 5.* : „Umyka... jak zmyty“.

Dr. Franciszek Krčęk.

Muszyna w powiecie Nowo-Sądeckim.

Napisał

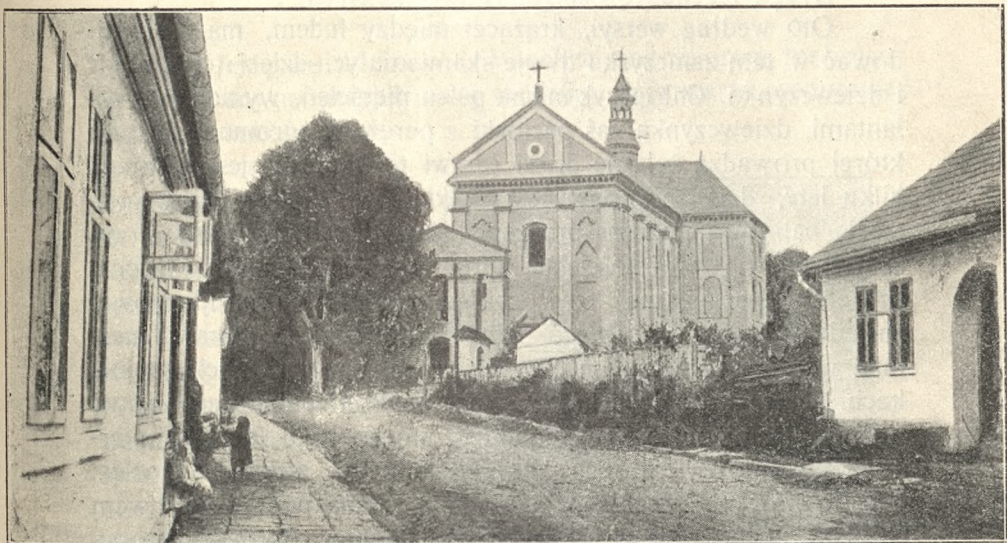
Fr. J. Tryszczyła.

1. Położenie miasteczka.

Jadąc do Krynicy, perły naszych zdrojowisk polskich, przejeżdża się przez małe miasteczko Muszynę. Leży Muszyna w kotlinie, będącej przedłużeniem doliny „Spiskiej“, w miejscu, gdzie Poprad robi przełom wśród Karpat. Miasteczko otoczone wzgórzami, a z dwóch stron wyższymi pasemkami Karpat, jak „Malnikiem“ i „Kodziejówką“ (nazwy miejscowe).

Posłuchajmy, jak położenie miasteczka określa wiersz ludowy, tamże śpiewany:

„Muszyna miasteczko leży przy Popradzie,
Pomiędzy górami swe łożysko kładzie.
A tam dalej jest kościół Józefa świętego,
Załuski, Trzebicki ¹⁾ fundatorzy jego.
A za tym kościołem cmentarz poświęcany,
Zaś na górze „Malnik“ jest krzyż malowany.“



MUSZYNA.

Tuż nad samym Popradem wznosi się pasemko górskie, dość strome, pokryte dołem leszczyną i olchą, górą zaś sosną i jodłą. Na szczycie tego pasma, skąd roztacza się wspaniały widok, wznoszą się ruiny starego zamczyska, zwanego „Pollach“ Omszone mury zdają się wskazywać, że już kilka wieków na niem zdrzemało. Zamek ten rzeczywiście sięga bardzo dawnych czasów; wytrzymał on wiele napadów nieprzyjaciół, jak Szwedów i innych ludów. Ciekawe są legendy o tym zamku, krążące między tamtejszym ludem.

¹⁾ Biskupi krakowscy.

2. Legendy.

W tem miasteczku jakoteż i w samym zamku mieszkali ludzie tak wielcy, że gdy n. p. jeden mężczyzna stanął na wierzchołku góry „Malnik“, a drugi na górze „Kodziejówce“, (odległość jednej góry od drugiej wynosi w przbliżeniu 200—250 m) to wzajemnie mogli sobie podać ręce. Ludzie ci umieli mówić po łacinie tak dobrze, jak sam biskup. (Czyżby to mieli być jeszcze Rzymianie)?

Druga legenda o samym zamku „Pollach“.

Oto według wersji, krążącej między ludem, ma się znajdować w tem zamczysku dwoje skamieniałych dzieci: chłopczyk i dziewczynka. Chłopczyk ma na palcu pierścień, wysadzany brylantami, dziewczynka zaś paciorki z pereł. W ogromnej sali, do której prowadzą żelazne drzwi (drzwi te widoczne jeszcze przed kilku laty, dziś zawalone) jest „zakłęte wojsko“. Gdy w niedzielę palmową podczas procesyi ksiądz trzy razy uderzy krzyżem w główne drzwi kościelne, obróci się nieco pierścień chłopca, otwierają się żelazne drzwi, zakłęci rycerze odzyskują mowę, zasiadają do stołu, pełnego najwykwintniejszych potraw i uczują, w czem usługuje im owa dziewczynka w perłowych paciorkach. Uczta trwa dość krótko; po niedzielę palmowej, znowu wszystko kamienieje. Tak powtarza się co roku, dopóki „pierścień brylantowy“ chłopcu skamieniałemu nie zsunie się z palca. Gdy to nastąpi, rycerze odkamienieją, staną pod dowództwem chłopca, połączą się ze „śpiącym wojskiem w Tatrach“, stoczą okrutną walkę z Moskałami i odbiorą Polskę. Wtedy owa dziewczynka ofiaruje każdemu rycerzowi jedną perłę na pamiątkę wybawienia ojczyzny.

3. „Czarny Wir“ w Muszynie.

Wspaniała wstęgą płynie Poprad dość wartko. Pod samym zamkiem od wschodniej strony przyjmuje małą rzeczulkę „Muszynkę“, od strony zaś północnej niebezpieczny „Szczawniczek“. Następnie zwraca się nieco Poprad w stronę węgierską, potem rozlewa się na niewielkiej przestrzeni, gdzie płynie wolno w miejscu, zwanem „Mikową“. Otóż tu znajduje się ów słynny w okolicy „Czarny Wir“. Rzeczywiście woda w tem miejscu obraca się, kotłuje, a ma być tak głęboka, że ustawione dwa kościoły je-

den na drugim nakryłyby się. O północy wychodzą z tej głębiny topielce i panny wodne; słychać wtedy śmiechy, klaskanie rękami, płacz i jęk, wołanie o ratunek. Topielce te i panny wodne wychodzą na brzeg, bawią się, zwodzą ludzi, których topią. Jeżeliby wtedy szedł człowiek i ujrzał topielca lub wodną pannę, zaraz ma uciekać na orne pole, bo one tam nie mają do niego przystępu (waloru). Jak wieść gminna niesie, mają być w tej głębinie wspaniałe pałace i mnóstwo skarbów.

4. Ubiór tamtejszych kobiet.

Nie będę się tu rozwodził osobno nad ubiorem mężczyzn, bo ci już dawno przyjęli strój tandetny, lecz warto wspomnieć o ubiorze kobiet, noszących tak zwane „chustki czepione“. W miasteczku są dwie lub trzy kobiety, czepiące wszystkim prawie mieszcankom owe chustki, od czepienia których płaci się 10 ct. Czepienie odbywa się mniej więcej w ten sposób: Kobieta, której ma się zaczepić chustkę, siada na krześle. Włosy musi mieć stosownie uczesane. Chustka zrobiona jest z tiulu białego lub mułu, a kosztuje od 4 — 6 zł. Dość wielki kawałek tiulu w kształcie kwadratu, którego dwa końce są obszyte koronką, składa się w krzyż tak, aby końce z koronką przylegały do siebie. Końce te spina się szpilką. Teraz składa się ten tiul w kilka fałd tak, aby owe końce z koronką wystawały przynajmniej na 1½ dm. Następnie przykłada czepiarka tak przygotowany tiul



do czoła siedzącej, obwija głowę końcami bez koronek, które mają zostać w tyle i utworzyć na czole „czubę“, którą spina się szpilkami. Po bokach czuby daje się drobne kwiaty białej, czerwonej, lub niebieskiej barwy. Tak zaczeponą chustkę noszą mieszczanki na wielkie święta lub w niedzielę.

Zwyczaje tamtejszego ludu. Potrawy.

Każda niemal miejscowość w Polsce, czyto wioska czy miasteczko ma swoje lokalne zwyczaje, objawiające się już to w ubiorze, w specjalnych potrawach, już też w przesądach. O ubiorze wspomniałem już krótko, teraz należałoby opisać niektóre potrawy, będące specjalnością tamtejszych mieszkańców. Do charakterystycznych potraw należą: bulaniki, kluski ziemniaczane, bobalki i dziady. Po krótkce przedstawię sposób robienia każdej potrawy.

Bulaniki. Oskrobane ziemniaki surowe trze się na tarełku, potem nakłada się na liść z kapusty trochę owych tartych ziemniaków, robi się na niem placek, a ten wsadza się do pieca. W piecu trzyma się 25—30 minut. Po wyjęciu smaruje się świeżem masłem i je się.

Kluski ziemniaczane. Bierze się jak poprzednio tarte ziemniaki i wyciska się z nich wodę do osobnego naczynia. Woda ta ziemniaczana musi jakiś czas stać, aż opadnie na dno mączka czyli skrobia. Następnie wodę się zlewa, a biały osad miesza się z tartymi ziemniakami. Z tej mieszaniny robi się małe kulki, które rzuca się na wrzącą wodę i gotuje się 35—40 minut. Po wyjęciu i ostudzeniu polewa się smażonem masłem.

Bobalki. Do zwykłej, pszennej mąki daje się 2—3 jaj zależnie od ilości; robi się ciasto, a z niego walcowate kluski, które się suszy. Po wysuszeniu rzuca się na wrzącą wodę. Po wyjęciu i ostudzeniu polewa się miodem.

Dziady. Mąkę przygotowuje się tak, jak do bobalków, z tą tylko różnicą, że zarabia się nie wodą, lecz mlekiem. Z ciasta robi się dość wielkie, grube płaty, które rzuca się na kipiącą wodę. Po wyjęciu polewa się świeżem masłem i posypuje serem.

Wierzenia i przesady.

Jak w innych okolicach, tak i tu ma lud swe gusła, którym przypisuje nadzwyczajne znaczenie. I tak :

1. Gdy ktoś z domowników znajdzie kawałek podkowy i przybije ją na drzwiach, w tym domu będzie wielkie szczęście.

2. W piątek nigdy nie należy udawać się w podróż, bo z pewnością spotka człowieka coś złego.

3. Do starego domu nie należy dobudowywać, boby kto umarł w rodzinie.

4. Jak się komuś zrobi „jęczmień“ pod okiem, trzeba wziąć 7 ziarenek jęczmienia, stanąć tyłem do pieca i siedm razy rzucić owe ziarnka na piec, potem trzy razy się przeżegnać, a jęczmień pewnie zginie.

5. Jak kogo głowa boli, mówią, że ma „uroki“. Trzeba więc te „uroki“ zrzucić (według tamtego języka).

W tym celu bierze się szklankę zimnej wody, do niej rzuca się 9 żarzących węgli, licząc wspank to zn. od 9 do jednego. Jeżeli dużo węgla opadło na dno szklanki, to jest silny ból. Wody tej trzeba się trzy razy napić, a głowę obmyć, czy według tamtejszego języka „pociapkać“.

6. Jeżeli się piecze chleb, nie śmie wejść do izby inna gospodyn, boby się chleb nie udał, ponieważ go „urzekła“.

7. Wielką wagę przywiązują do wigilii przed Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem. Kto w tym dniu pierwszy wejdzie do domu innego gospodarza, mówią, że on ten dom „podeszedł“, a pod tym wyrazem rozumieją to, czy za jego „podejściem“ będzie się dobrze powodziło temu gospodarzowi, czy nie.

8. W czasie wieczerzy wigilijnej kładą pod każdą potrawę opłatek. Jeżeli opłatek przyczepi się do miski, to znak, że będzie urodzaj na ten gatunek zboża, z jakiego potrawa jest zrobiona; n. p. jeżeli to są pirogi, to na pszenicę.

9. W wigilię Bożego Narodzenia zamyka się stajnie na noc, by czarownice nie przyszły krowom odebrać mleka. W tym dniu mają one jeździć na łopacie od domu do domu.

10. Podczas gotowania wieczerzy wigilijnej, trzeba się obmyć w misce, do której dodaje się srebrny pieniądz, to cały rok będzie się zdrowym.

11. Gdy sikorka zagładnie do okna, napewno przyjedzie gość.

12. Gdy na dachu jakiegoś domu znajdzie się kruk, to w tym domu musi ktoś umrzeć do tygodnia.

13. Jeżeli ktoś w czasie jedzenia uderza ostrzem noża o stół, przywołuje do tego domu biedę.

14. Gdy ktoś siedzi przy stole i rusza lewą nogą, mówią, że dyabła kołysze.

15. a) Gdy ktoś kichnie trzy razy w poniedziałek, usłyszysz dobrą nowinę;

b) we wtorek będzie miał wielką szkodę;

c) we środę otrzyma list;

d) we czwartek usłyszysz wiadomość o śmierci;

e) w piątek spełnią się mu wszystkie życzenia;

f) w sobotę wszystkie dobre przedsięwzięcia spełzną na niczem.

16. Gdy mąż opuścił żonę n. p. wyjechał do Ameryki, lub innego miejsca, lecz bez jej wiedzy i dłuższy czas nie powraca, żona zaś tęskni za nim, czyli „cnie“ się jej, może go sprawdzić, jeżeli weźmie jego stare, białe „eksprymable“ (gacie lub kalesony), da do młynka domowego tak zw. żarn, będzie obracała kamieniem i mówiła następujące wyrazy:

„Mój młyneczku, obracaj,
A ty Jasiu powracaj!“

Tak trzeba mówić 9 razy. Całą tę czynność trzeba wykonać o 12 godzinie w nocy, a mąż napewno powróci. Tak też robią i dziewczęta, gdy którą kawaler porzucił.

17 a) Gdy dziewczucha kocha młodzieńca, lecz ten nie okazuje jej wzajemnej miłości, trzeba mu dać powąchać specjalnie uzbieranego ziela, czyli jak tam mówią, trzeba mu „porobić“, to natychmiast będzie kochał ową dziewczynę.

b) albo: uciąć mu trochę włosów, zawiązać silnie sznurkiem jedwabnym i schować je w szparze węgła. To trzeba zrobić, gdy jest pełnia księżyca, aby zawsze był pełen miłości.

Wyrazy używane między tamtejszym ludem.

Bandzior — głębina

bogańcze — trzewiki podarte

bortak — człowiek głupi

burdać — pomierzić (n. p. włosy na głowie)

bajdać — pleść niestworzone rzeczy

chybaj — chodź tu

chodak — chłopiec

czyrać — mieniać

dzirgać się — chwytać się
czuchać — myć, szurować
dziopa — dziewczyna
duchan — tytoń
fras — dyabeł
fryśno — prędko
gzić się — biegać (tak mówią o krowach, gdy biegają w czasie skwarne go lata)
guzdrać się — bardzo pomału robić
hałęga — gałąź
ket — kiedy, gdy
kapać — biedować
lapsnąć — upaść
łogosz — ulicznik
łojnąć — uderzyć
niedojda — nie zdolny do niczego
ohabić — zostawić
odrajdać — zgubić
ściżyć — naglić
laptać — bajczyć
styrzeć — wystawać
tłoić — mieć pragnienie
wanat — próżniak
wyplizić — wystawić (n. język)
wyhad — grymas
przeklusieć — przecierpieć
porańdać — sparaliżować
puczyć — gnieść
żywan — człowiek grubijański.

Kołomyja, w listopadzie 1906.

Wesele w Przyborowie, parafii szczepanowskiej,

podał

Kazimierz Kaczmarczyk.

Raz się ujrzeli i już ich serca na zawsze do siebie należą. Niema tu tego. Poznają się na odpuscie, przy pracy w polu, w kościele lub przy innej sposobności. Lubią się nawzajem,